

CEZARY KUKLO

<https://orcid.org/0000-0002-6068-4278>

Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet w Białymstoku

Ciekawą inicjatywę Redakcji „Kwartalnika Historycznego” odbieram jako kolejną, trzecią już w ostatnim czasie, próbę spojrzenia na dokonania najnowszej polskiej historiografii, tym razem z perspektywy 30 lat (1990–2020).

Za pierwszą, uznaję ważną konferencję zorganizowaną przez Muzeum Historii Polski w Jadwisinie, w październiku 2007 r., której materiały opublikowano dwa lata później (zob. *Spojrzenie w przeszłość*, t. 1: *Średniowiecze, nowożytność*, t. 2: *Wiek XIX, XX*, red. zespół pod kier. Pawła Skibińskiego, Agnieszki Przeszowskiej, Warszawa 2009). Zgromadziła ona ponad 100 wybitnych historyków z większości ośrodków naukowych naszego kraju, a także niektórych badaczy zagranicznych zajmujących się historią Polski. Skupieni w ramach czterech podstawowych epok (średniowiecze, nowożytność, wieki XIX i XX), pracowaliśmy wówczas w trzech panelach, z których pierwszy był zatytułowany „Historiografia 18 lat Niepodległej”, drugi – „Postulaty badawcze i metodologia”, trzeci zaś prezentował wizję syntezy każdej z epok widzianą przez konkretnych panelistów.

Drugą próbą był zakończony w Lublinie w 2019 r. Jubileuszowy XX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, którego hasło wprawdzie brzmiało „Wielka zmiana. Historia wobec wyzwań...”, ale większość referatów, jeżeli nie wszystkie, miała za cel: „Rzetelny bilans dokonań i porażek minionego półwiecza akademickiej historiografii w Polsce i jej aktualnego miejsca w nauce europejskiej i światowej” (cyt. z *Odezwy Zjazdu*).

Kilka poniższych uwag, w odpowiedzi na zaproszenie Redakcji „Kwartalnika” do udziału w Ankiecie, wynika przede wszystkim z moich doświadczeń jako badacza specjalizującego się w historii społeczno-gospodarczej i demografii historycznej. Z wielu lat wspólnej pracy z moim Mistrzem, profesorem Andrzejem Wyczańskim, czy to na Uniwersytecie w Białymstoku, czy też w Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie (w ramach Zespołu „Historia Polski w liczbach” – 1989–2008), wyniosłem przeświadczenie, że prowadzenie badań, przynajmniej w zakresie

mojej specjalności, w izolacji od badań współczesnych, prowadzonych za granicą, opartych z reguły na lepszej dokumentacji, nie pomaga nauce historycznej i nie rozwija jej. Ba, niekiedy nawet może prowadzić do nieporozumień, kiedy za wszelką ceną będziemy starać się – wobec niepełności bazy źródłowej – widzieć rzekomą oryginalność/odmienność czy to struktur społecznych np. rodziny, czy też aspektów gospodarczych Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (np. zagadnienie folwarku).

Dlatego też „przełom polityczny” lat 1988–1991 zaowocował, choć nie od razu, powolnym nawiązywaniem w zakresie badań społecznych i demografii historycznej (w odróżnieniu od krajów zachodnich, w Polsce ciągle niedocenianej, gdyż wymagającej obróbki setek, jeżeli nie tysięcy, jednostkowych źródeł masowych oraz posługiwania się metodami statystycznymi!) kontaktów z czołówką światową. Odbywają się one na różnych płaszczyznach: od udziału w konferencjach zagranicznych, po możliwość publikowania w liczących się periodykach. Nie ulega wątpliwości, że ostatnia dekada PRL charakteryzowała się coraz luźniejszymi i nieregularnymi kontaktami międzynarodowymi, co dotyczyło zwłaszcza średniego i młodszego pokolenia badaczy, często zaangażowanych w działalność Solidarności (odmowy paszportów służbowych, cenzura, mizerne finanse uczelni przeznaczane na wymianę międzynarodową, zwłaszcza dla młodszych pracowników). Z kolei postępujące od końca XX w. wdrażanie technik informatycznych w wielu czołowych zagranicznych bibliotekach naukowych w połączeniu z otwartym dostępem do czasopism sprawiły, że zniknęły podstawowe bariery w szybkim dostępie przynajmniej do części książek i artykułów ważnych i interesujących z perspektywy uprawianej problematyki. W latach osiemdziesiątych więcej książek wypożyczałem z prywatnego księgozbioru Aleksandra Gieysztoro i jego żony Ireny oraz w pewnym stopniu z Biblioteki IH PAN na Rynku Starego Miasta w Warszawie niż z zasobów Bibliotek UW i Biblioteki Narodowej.

Próba odpowiedzi na pytanie o najważniejsze czy najbardziej inspirujące osiągnięcia badawcze jest zadaniem niezmiernie trudnym i to wcale nie dlatego, że wypadałoby się podeprzeć przywołaniem nazwisk Koleżanek i Kolegów. W obszarze mojej ściślejszej specjalności za takie osiągnięcie uznaję coraz lepsze rozpoznanie okoliczności powstawania, trwania i rozpadu rodziny staropolskiej, z uwzględnieniem jej struktur demograficznych i gospodarczych, ujmowanej przy tym – co podkreślam – w stratyfikacji społecznej. Być może zabrzmiało to nieco banalnie, ale właśnie w ostatniej dekadzie PRL uczeni tej miary co Maria Bogucka, Irena Gieysztorowa, Andrzej Wyczański czy Andrzej Wyrobisz niezwykle mocno akcentowali potrzebę szerokich, szczegółowych i interdyscyplinarnych

badań nad rodziną staropolską, wiejską i miejską. W tamtym czasie nie była ona praktycznie obiektem poważniejszych studiów, choć nie można zapominać o cennej pracy Marii Koczerskiej, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza* (Warszawa 1975). Wspomniani badacze widzieli bowiem, aż nadto dobrze, jak owocne są na Zachodzie badania nad najmniejszą komórką społeczną (prace Lawrence'a Stone'a, Petera Lasletta, Christiane Klapisch-Zuber, Philippe'a Ariès'a, Jeana-Louisa Flandrina), która w całej preindustrialnej Europie była przez wieki miejscem nie tylko prokreacji podtrzymującej ciągłość społeczeństwa, ale też ponosiła koszty utrzymania, wychowania i wykształcenia dzieci. Co więcej, rodzina była zarazem jednostką organizacji gospodarczej, w ramach której podejmowano decyzje i działania ekonomiczne, traktując m.in. dzieci jako zasób siły roboczej, a wreszcie stanowiła zabezpieczenie dla jej członków na starość.

Nasze dotychczasowe osiągnięcia na tym polu upoważniają dzisiaj do wyrażenia opinii o nietrafności słynnej tezy Johna Hajnala, funkcjonującej od połowy lat sześćdziesiątych minionego stulecia w historiografii światowej, która wyłączała ziemie dawnej Rzeczypospolitej z europejskiego modelu małżeństwa. Wraz z rzekomo odmiennym procesem tworzenia gospodarstw domowych w Europie Północno-Zachodniej, w porównaniu z innymi częściami starego kontynentu, miała ona zaświadczać o wyjątkowości Zachodu i dowodzić panującego tam indywidualizmu, który wprost prowadził do wykształcenia się w tym regionie kapitalizmu. Po 30 latach mniej lub bardziej intensywnych badań nad rodziną staropolską i jej gospodarstwem domowym odnajdujemy w trzech centralnych dzielnicach Korony wiele cech modelu rodziny zachodnioeuropejskiej, jak np. nie aż tak bardzo wczesny wiek zawierania małżeństw, spory odsetek osób pozostających w celibacie definitywnym, obecność młodej czeladzi, dla których służba była jedynie okresem w ich życiu (najczęściej do chwili zwarcia małżeństwa), porównywalne rozmiary przeciętnej wielkości gospodarstwa domowego oraz dominację rodziny o prostej nuklearnej strukturze, dwupokoleniowej na wsi i w miastach, w których także – podobnie jak w miastach zachodnich – wyraźniejszy był udział gospodarstw osób samotnych (zob. *Rodzina i jej gospodarstwo na ziemiach polskich w geografii europejskich struktur rodzinnych do połowy XX wieku*, red. Piotr Guzowski i Cezary Kukło, Białystok 2019).

Na marginesie niejako trzeba odnotować, że demograficzno-społecznym studiom nad rodziną w Polsce późnofeudalnej towarzyszy wyraźny przyrost literatury (choć nie zawsze o wysokiej wartości naukowej), poświęconej dziecku i dzieciństwu, wychowaniu dziewcząt i chłopców, nieraz skomplikowanym relacjom rodzinnym, niekiedy ujmowanym

nawet szerzej, w kategoriach kulturowych relacji między obiema płciami, modelu kobiety i mężczyzny, matki i ojca czy więzi emocjonalnych w podstawowej grupie społecznej. Coraz więcej wiemy też o położeniu i znaczeniu społeczno-gospodarczym ludzi starych. Cenne jest także dążenie autorów, aby przynajmniej część ze szczegółowych zagadnień starać się ujmować w perspektywie zarówno historycznej, jak i antropologicznej oraz kulturowej.

Nie czuję się do końca kompetentny w ocenie innych nurtów czy kierunków badawczych, w których postęp w minionych trzech dekadach jest nie tyle nawet największy, co najbardziej interesujący ze względu na zastosowany sposób czy metodę postępowania badawczego. Wydaje się, że wśród tych osiągnięć można umiejscowić, może nie aż tak liczne, ale ze wszech miar ciekawe poznawczo prace mikrohistoryczne, rozpatrujące codzienność bytowania małych społeczności lub losy „zwykłych” zjadaczy chleba. Ich atrakcyjność poznawcza bierze się w dużym stopniu nie tyle nawet z samego przedmiotu obserwacji historycznej, co z zastosowanej przez autorów refleksji filozoficznej, antropologicznej i etycznej, o czym wspomina Ewa Domańska (*Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999). Bezsprzecznie, w tej kategorii prac o tematyce mikrohistorycznej, z przewagą artykułów, należy wyróżnić książkę Tomasza Wiślicza z 2012 r., będącą cennym świadectwem indywidualnych historii „mało ważnych” jednostek historycznych, czyli chłopów i ich życia osobistego, ujmowanego na dodatek przez pryzmat chłopskiej etyki seksualnej, problematyki nadzwyczaj skromnie zauważanej w dotychczasowej historii społecznej.

Należę do tej grupy badaczy, która pozytywnie odnosi się do syntez historycznych, zarówno dziejów ojczystych, jak i syntez przedmiotowych, pod jednym wszakże warunkiem — że są one pisane przez kompetentnych badaczy i prezentują pewną wspólną, przedyskutowaną przez redaktora naukowego i autora(ów) i następnie konsekwentnie realizowaną tzw. oś syntezy. Nie mogą to być zbiory nawet najbardziej interesujących artykułów czy rozdziałów, słabo powiązanych ze sobą, którym redaktor, niekiedy wręcz na siłę, stara się nadać w miarę jednolity charakter. Nie silę się tutaj na jakąś własną definicję syntezy. W moim przekonaniu są one opracowaniami, w których autor lub autorzy dążą do całościowego przedstawienia jednego lub wielu problemów życia społecznego w przeszłości, ale powiązanych wzajemnie ze sobą, ujmowanych integralnie, a nie oddzielnie. Z całą pewnością powinny one obejmować i wyjaśniać proces historyczny w całej jego złożoności, a nie koncentrować się wokół historii zdarzeniowej. Świadomie pomijam tutaj serię nowych podręczników tak z historii Polski (Tomasz Jurek, Edmund Kizik,

Mariusz Markiewicz, Urszula Augustyniak), jak i powszechnej (Roman Michałowski, Krzysztof Mikulski, Jacek Wijaczka), których treść sobie cenię. Dla mnie dobrym przykładem syntez przedmiotowych, choć nie-pozbawionych pewnych mankamentów, ale nie ma dzieł idealnych, jest np. czterotomowa *Historia państwa i prawa*, przygotowana pod kierunkiem Juliusza Bardacha jako redaktora naczelnego (1962–1982), czy jeszcze bardziej obszerna *Historia kultury materialnej Polski w zarysie* pod redakcją Witolda Hensla i Jana Pazdura, która ukazała się w pięciu tomach w 1978 r. Uważam, że także obecnie w polskiej historiografii jest nie tylko miejsce na syntezy, ale jest też i pilna potrzeba przygotowywania takich, zwłaszcza że w życiu naukowym funkcjonuje całe nowe pokolenie uczonych, mające cenne i oryginalne osiągnięcia badawcze. Daleki jestem od przesądzania z góry kształtu osobowego potencjalnych syntez czy to historii Polski, czy syntez przedmiotowych. Pożądane jednak byłoby, aby pisane przez przedstawicieli młodszego pokolenia prace nie pomijały dorobku dojrzałych i doświadczonych historyków. Wspominam o tym dlatego, że czytając ukazujące się ostatnimi laty książki tzw. habilitacyjne i profesorskie, ale też i inne, niepisane na stopień czy tytuł naukowy, odnoszę wrażenie, iż niektórzy z autorów nie odrobili zadania domowego i nie raczyli zapoznać się z istniejącym dorobkiem w danym obszarze czy problematyce. Zdarzyło mi się czytać prace, których autor wręcz zapowiadał swoją książką otwarcie nowego pola badawczego, co w tym wypadku miało usprawiedliwiać niemożność przedstawienia przez niego stanu badań wobec rzekomego braku wcześniejszej literatury.

Na dwa–trzy potencjalne ujęcia syntetyczne chciałbym w szczególności zwrócić uwagę, choć listę propozycji tematycznych mógłbym poszerzyć. W moim subiektywnym odczuciu pilną i ważną potrzebą jest przygotowanie syntezy dziejów podstawowej grupy społecznej na ziemiach polskich, a mianowicie chłopów. To nie kto inny jak chłopci jeszcze na przełomie XIX i XX w. stanowili od blisko 60 proc. do trzech czwartych ogółu ludności na ziemiach Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych i około połowy ludności w II RP. Przez całe wieki wypracowywali gros dochodu narodowego (wg szacunków Zbigniewa Landaua i Jerzego Tomaszewskiego udział rolnictwa w dochodzie narodowym w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. sięgał od 48 do 66 proc.). Dodam, że wagę problemu widziało już pokolenie naszych mistrzów, bowiem takowa synteza – *Chłopi w społeczeństwie polskim* została zaplanowana przed blisko 40 laty w Instytucie Historii PAN pod redakcją Czesława Madajczyka. W 1987 r. ukazał się nawet pierwszy i jedyny z siedmiu zaplanowanych tomów, autorstwa Karola Modzelewskiego, obejmujący okres prawa książęcego, tj. do połowy XIII w. Chcę podkreślić, że nie

jestem tutaj oryginalny, bowiem obok mnie na potrzebę gruntownych, nowoczesnych studiów nad chłopami, podsumowanych ujęciem syntetycznym, zwracali również uwagę m.in. Tadeusz Epsztein, Tomasz Gąsowski i Włodzimierz Mędrzecki. W tej nowej syntezie nie może zabraknąć miejsca — co podkreślam — dla mas chłopskich żyjących na Ziemiach Zabrzanych przez Imperium Romanowów, o których losie, w porównaniu z Wielkim Księstwem Poznańskim, Galicją i Królestwem Polskim, wiemy najmniej.

Za drugą uznałbym potrzebę szybkiego opracowania syntezy dziejów kobiet na ziemiach polskich, której — w moim przekonaniu — nie ma potrzeby szerzej uzasadniać. Co więcej, mniej zorientowanym czytelnikom warto przypomnieć, że prace nad nią zostały nawet rozpoczęte i... zamarty. Ich inicjatorką była Anna Żarnowska, założycielka i długoletnia przewodnicząca Komisji Historii Kobiet przy Komitecie Nauk Historycznych PAN (współredaktorka z Andrzejem Szwarcem dziewięciu tomów serii *Kobieta i...*, 1990–2004), która od początku XXI w. wyraźnie wskazywała na pilną potrzebę opracowania syntezy dziejów kobiet. Dlatego też w lutym 2010 r. odbyło się nawet duże, na poły wręcz warsztatowe spotkanie w IH PAN w Warszawie, specjalnie poświęcone przedstawieniu stanu badań w poszczególnych epokach historycznych, któremu towarzyszyła bardzo ożywiona dyskusja. Niestety, wraz ze śmiercią Żarnowskiej jej cenna inicjatywa podupadła. Z tym większym uznaniem należy odnotować paroletnie starania Krzysztofa A. Makowskiego, któremu ostatecznie udało się zebrać i opublikować przed paru laty materiały ze wspomnianego wyżej spotkania warszawskiego — *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy* (Poznań 2014). Zawierają on w sumie sześć referatów i trzy zamówione komentarze do przeglądu badań nad dziejami kobiet na ziemiach polskich od średniowiecza po PRL, a także refleksje poszczególnych autorów na temat kształtu przyszłej syntezy. Należałoby tylko życzyć, aby nowe kierownictwo Komisji Historii Kobiet przy KNH PAN na kadencję 2020–2023, w swoich najbliższych planach zechciało kontynuować cenną inicjatywę Anny Żarnowskiej, zasłużonej badaczki dziejów społecznych XIX i XX w., w tym także historii kobiet.

O ile w wypadku dwóch pierwszych proponowanych syntez nie widzę jakiejś specjalnej potrzeby przeprowadzenia dogłębnych studiów źródłowych, a i literatura przedmiotu jest na ogół obfita (z wyjątkiem położenia chłopów na Ziemiach Zabrzanych przez Rosję carską), chodziłoby raczej o zbudowanie zespołów autorskich, chcących pracować nad zaprogramowanym wspólnie dziełem, o tyle w przypadku trzeciej propozycji sprawa wygląda nieco inaczej. Chodzi mi tutaj o syntezę dziejów gospodarczych Polski, przygotowaną także z myślą o odbiorcach zagranicznych, co

oznaczałoby również opublikowanie jej w języku angielskim. Tylko na pozór postulat ów z dwóch powodów wydawać się może mało realny. Pierwszym, jest fakt wyraźnego regresu w badaniach gospodarki Polski przedrozbiorowej w minionym trzydziestoleciu, choć należy pamiętać, że nie dotyczy on w żadnym razie epok późniejszych. Drugim — funkcjonowanie na naszym rynku co najmniej kilku opracowań noszących syntetyczny charakter (np. Andrzej Jezierski, Cecylia Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1997 i wyd. późniejsze). Jednakże moja wizja owej syntezy nie jest li tylko charakterystyką państwa i jego struktur społecznych, a następnie głównych działów, jak rolnictwo, przemysł i rzemiosło, komunikacja, handel i kredyt, skarb i pieniądze, ale przede wszystkim dziełem objaśniającym zarówno przemiany gospodarcze, jak i — co podkreślam — cywilizacyjne dokonujące się na ziemiach polskich w X–XX w.

W tak ujętym celu ogólnym przyszłej syntezy osobne miejsce, obok charakterystyki najważniejszych problemów ekonomiczno-społecznych danej epoki, widziałbym dla problematyki zdecydowanie słabiej obecnej w polskiej historiografii, zwłaszcza dla epok wcześniejszych, a mianowicie — standardów i jakości życia, o których szerzej pisali niedawno Piotr Guzowski i Radosław Poniątkowski na łamach tomu 76 „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Oczywiście poznanie wszystkich czynników wpływających na rozwój społeczny nie jest możliwe, m.in. ze względu na ograniczoną niejednokrotnie bazę źródłową. Analizy warunków życia posługują się bowiem miarami kwantytatywnymi i wymagają odpowiednich źródeł numerycznych. Niemniej jednak prace zespołowe w paroletniej perspektywie mogłyby zaowocować opracowaniem dla Polski Human Development Index, w skład którego wchodzi: oczekiwana długość życia noworodka ( $e_0$ ); poziom edukacji (wyrażany albo liczbą lat potencjalnej edukacji dla dzieci pięcioletnich albo liczbą lat edukacji doświadczonych przez osoby dorosłe, w wieku 25 lat); dochód krajowy brutto *per capita*. A przecież problematyka związana ze standardami życia w przeszłości nie ogranicza się li tylko do wskazanych wyżej zagadnień. Można je rozszerzyć o badania płac realnych pracowników najemnych i innych grup społecznych ujmowanych np. poprzez rekonstrukcję budżetów domowych, wzorem metody zaproponowanej przez Roberta Allena czy też umiejętności liczenia (*numeracy*). Z powodzeniem mogłyby się w niej również znaleźć zarówno starsze, ale cenne wyniki analiz Andrzeja Wyczańskiego i Tadeusza Sobczaka nad konsumpcją żywności przez zwykłych ludzi, jak i najnowsze Michała Kopczyńskiego, charakteryzujące biologiczny standard życia. Nie widzę żadnych powodów, dla których przyszła synteza historii gospodarczej naszego kraju miałaby

być uboższa w swojej treści od *The Cambridge Economic History of Modern Britain*, t. 1: *Industrialisation, 1700–1860*, wydanej przez Rodericka Flouda i Paula Johnsona (Cambridge 2008) czy też *The Cambridge Economic History of Modern Europe*, t. 1: *1700–1870*, zredagowanej przez Stephena Broadberry'ego i Kevina H. O'Rourke (Cambridge 2010).

Jeżeli nie przygotowujemy, oczywiście lepiej wcześniej niż później, tego typu syntezy, nie powinniśmy dziwić się, że rozwój gospodarczy i przemiany cywilizacyjne zachodzące na naszych ziemiach w przeszłości będą ujmowane w pracach badaczy zagranicznych przez pryzmat osiągnięć naszej rodzimej historiografii, tyle tylko, że z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Niejako na marginesie tej trzeciej propozycji pragnę zauważyć, że każde badania historyczne są uwarunkowane istnieniem także wydawnictw źródłowych i różnego rodzaju opracowań leksykalno-encyklopedycznych, warto byłoby zatem podjąć trud zespołowego opracowania nowej encyklopedii historii gospodarczej Polski. Mogłaby ona powstać na bazie istniejącego dwutomowego dzieła przygotowanego jeszcze w latach siedemdziesiątych pod redakcją Antoniego Mączaka przy znaczącym udziale jego ucznia Marcina Kamlera — *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku* (Warszawa 1981), której autorami było aż 124 historyków. Choć pozostaje ona nadal wybornym przewodnikiem dla studentów, doktorantów i zawodowych badaczy po dziejach nie tylko gospodarczych, ale — co podkreślam z naciskiem — również społecznych, wymaga jednakże uaktualnienia, miejscami nawet znaczącego.

Nie miejsce w krótkiej wypowiedzi na definiowanie ani szczegółowego zakresu problemowego, ani też układu treści proponowanych tutaj syntez, tym bardziej że w naszym środowisku od lat pracują i publikują kompetentni badacze w przytoczonych przeze mnie specjalnościach historycznych.

Rozwój nauki historycznej i metod badania przeszłości będzie owocował w najbliższych latach może nawet nie tyle powstawaniem kolejnych nowych specjalności czy kierunków badawczych, co bardziej nowymi interpretacjami faktów historycznych widzianych w innej perspektywie. Zapewne też w przyszłej historiografii bardziej widoczny będzie także wpływ innych dyscyplin naukowych, które wzbogacają warsztat historyka o różne punkty widzenia, różne metody i poszerzają problematykę, co jest np. dobrze widoczne w historii środowiskowej, zajmującej się integralnym ujęciem dziejów grup społecznych i zamieszkiwanych przez nich światów przyrodniczych. Nowe doświadczenia historyczne mogą być krytyczne w stosunku do dawniejszych interpretacji i jeszcze bardziej mogą podkreślać obecność historii (i historiografii) w życiu publicznym.

---

Jestem za szerokimi relacjami między historykami a społeczeństwem, gdyż przywiązuję wagę do publicznej funkcji historii, choć nie musimy konkurować tu z przedstawicielami innych nauk (np. socjologii, nauk o polityce) w przewidywaniu przyszłości, bowiem poznanie historyczne jest z natury swojej też niedoskonałe. Ale jednocześnie podkreślam z naciskiem, że bardzo źle by się stało, gdyby w przestrzeni społecznej miało to prowadzić do dostosowywania historiografii do reguł dyktowanych przez jakąkolwiek władzę. I dlatego swoją wypowiedź kończę przypomnieniem słów przysięgi doktorskiej, którą wszyscy składaliśmy przed więcej lub mniej laty, że nasze badania będzie się prowadziło: „Nie dla osiągnięcia próżnej chwały, nie dla brudnego zysku, lecz aby prawda bardziej się krzewiła”.